Rok IV. Katowice, Sobota dnia 13-go Maja 1905 Nr. 109.

# Górnoślązak

**Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.**

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

**Przez lud — dla ludu!**

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

**Kalendarz katolicki:** 14-go maja: Op. św. Józefa.

**Wschód słońca:** godz. 4 minut 9

**Zachód słońca:** godz. 7 min 45

**Imiona słowiańskie:** 14-go maja: Dobiesław.

## W sprawie nowej ustawy górniczej.

Górnicy polscy żywo zajmują się sprawą projektowanej noweli do ustawy górniczej. Wiadomo, że w końcu marca odbył się kongres delegatów górników polskich w celu zajęcia stanowiska wobec projektowanej noweli. Obecnie górnicy polscy w Westfalii i Nadrenii odbywają podobne zebrania lokalne i na kilku takich ostatnich zebraniach uchwalili druhowie nasi jednogłośnie następującę rezolucyą:

»Zebrani na wiecach górnicy Polacy zakładają niniejszem najenergiczniejszy protest przeciw uchwałom powziętym w pierwszem i drugiem czytaniu i uchwałom komisyi sejmu pruskiego obradującej nad projektem do noweli, mającej na celu uregulowanie stosunków w górnictwie.

Uchwały tego rodzaju, które w razie, gdyby miały zostać prawomocne, pogorszyłyby jeszcze więcej opłakane położenie górników, uważają robotnicy za wymierzony im policzek, a wywołały one w kołach robotniczych wszędzie ogromne i słuszne oburzenie.

Górnicy pod względem żądań swych stoją wszyscy zgodnie na gruncie uchwał kongresu odbytego 28, 29 i 30 marca rb. w Berlinie.

Przepis, zawarty w projekcie rządowym, iż członkowie wydziałów robotniczych winni władać językiem niemieckim w mowie i piśmie, wnosi do ustawy górniczej politykę, gdyż jest przepisem wyjątkowym przeciw górnikom Polakom, którzy przeciw temu uroczyście protestują.

Wobec tego, że nie ma widoków, by sejm pruski przyczynił się kiedykolwiek do poprawienia doli robotników, które rząd górnikom przyrzekł, a uchwały komisyi sejmu koniecznie wywołują oburzenie, wyrażamy niniejszem przekonanie, że stosunki w górnictwie winien uregulować parlament przez ustawę górniczą, opierając się na najzupełniej słusznych żądaniach górników wyłuszczonych na kongresie berlińskim.

## Nitschmann o hakatystach.

Pod powyższym nagłówkiem zamieścił p. Stanisław Bełza z Warszawy w »Kuryerze Warszawskim« następujący artykuł:

Ze zmarłym w tych dniach w Elblągu Henrykiem Nitschmanem (o śmierci jego donosiliśmy także w »Gónoślązaku« — Red.) pozostawałem w serdecznej korespondencyi.

Z okoliczności siedemdziesiątej rocznicy jego urodzin, kilka lat temu przesłałem mu swoje życzenia razem z kilku dziełami swojemi na pamiątkę i od tej chwili nawiązał się między nami stosunek, który dopiero śmierć jego potargała.

Jako pisarz, mający na celu zapoznawanie Niemców ze skarbami literatury naszej, znany jest Nitschmann dobrze.

Mniej jako człowiek.

Zwłaszcza też mało kto wie o tem, że choć Prusak i patryota niemiecki, był on zdeklarowanym wrogiem przeciwpolskiej polityki swojego rządu, a hakatystów, złego i ponurego rządu tego ducha, piętnował wyrazami, pod któremi mógłby podpisać się każdy z nas.

Na dowód przytaczam wyjątki z czterech jego do mnie listów, które jednocześnie przesyłam na ręce posła do Berlina, p. Bernarda Chrzanowskiego, w przekonaniu, że zrobi z nich, podczas przyszłych rozpraw polskich w parlamencie, stosowny użytek, odpierając stereotypowy zarzut od stołu ministeryalnego, że krzyki na nadużycia germanizatorów są niesprawiedliwe i przesadzone.

W chwili rozpasania w pewnym odłamie narodu niemieckiego poziomych i poniżających instynktów, dobrze jest mieć w pamięci słowa wybitnego i uczciwego Niemca, oświetlającego je z ogólno ludzkiego punktu widzenia.

List pierwszy, dotykający tej sprawy, nosi datę 30-go marca 1901 roku.

Z okoliczności nie pamiętam już jakich (tyle ich było!) wybryków sławetnego Stowarzyszenia hakatystów, przesłałem Nitschmanowi egzemplarz »Kuryera warszawskiego, podający o nich wiadomości.

Oto jego odpowiedź:

Artykuł Kuryera, traktujący o agitacyi hakatystów, jakby mi był z ust i serca wyjęty. Wszak to zawdzięczając niczem nie usprawiedliwionej polityce eksterminacyjnej Bismarka, wtargnęła do nas ta ohyda prześladowania Polaków w Poznańskiem, z tak zaciekłą nienawiścią. Każdy z tych antypolskich wybryków rani mi serce, jakkolwiek sam jestem Niemcem (schneidet mir ins Herz, obwohl ich ein Deutscher bin). Niestety, i rząd nasz pod wielu względami ulega ich wpływom. Do zaślepionych hakatystów dadzą się zastosować wyrazy: »nie wiedzą, co czynią« (ostatnie zdanie napisał Nitschman po polsku).

W obszernym liście z dnia 18-go grudnia tegoż roku omawia zasłużony ten pisarz szerzej całą politykę przeciw polską rządu pruskiego.

Brak miejsca nie dozwala mi przytoczyć tego charakterystycznego listu w całości, poprzestanę więc na kilku wyjątkach, malujących jak nie można lepiej, szlachetne oburzenie uczciwego człowieka, wobec prześladowań tego, co się zgnieść nie da, języka, na zachodnich naszych kresach.

Oto one:

Wiele dałoby się powiedzieć i o środkach represyjnych, stosowanych w Poznańskiem. Najbardziej zasmucającą jest ta okoliczność, że hakatyści o ciasnych umysłach, w ślepej swej nienawiści do wszystkiego, co polskie (in ihrem blinden Polenhass), wytwarzają do pewnego stopnia państwo w państwie i wywierają niepożądany wpływ na rząd. Tak naprzykład, do uczenia dzieci polskich, nie umiejących ani słowa po niemiecku, powoływani są nauczyciele z prowincyi nadreńskiej, sprowadzani tu aż stamtąd dlatego, że nie mówią po polsku. Jak może takiego nauczyciela rozumieć dziecko? w jaki sposób potrafi on oddziaływać na młodociane serca i umysły?

I dalej:

Dzieci wyuczają się na pamięć oddzielnych zdań w języku niemieckim, aby je módz następnie przy najbliższej wizytacyi szkoły powtórzyć jak papugi. (Papagaien-artig). A później powiatowy inspektor szkół, składa raport swej zwierzchności, że dzieci już zupełnie poprawnie władają językiem niemieckim.

I jeszcze dalej:

Ale tego rodzaju spraw nie wolno teraz u nas poruszać, jeżeli się nie chce być zadenuncyowanym przez członków »Ostmarkenvereinu«, lub nawet narazić się na rewizyę w domu. A poza tem wszystkiem, na ileż to innych ciągłych szykan są wystawieni Polacy w Prusiech! Niedawno jedna z hakatystycznych gazet nazwała szlachtę polską »wyrzutkami ludzkości« (Auswurf der Menschheit). A jednak właśnie szlachta polska przedstawia dla sztuki i literatury więcej ciekawego materyału, niż arystokracya niejednego innego kraju«.

Zaciekłość hakatystów w prześladowaniu wszystkiego, co polskie, przejmowała Nitschmana coraz większem oburzeniem. Donosił mi więc o wszystkiem, co w ich działalności podpatrzył hańbiącego dla honoru Niemiec.

Oto, co między innemi czytam w jego do mnie pisanym liście z dnia 27 sierpnia 1903 r.

Nasz hakatyzm puszcza coraz to nowe śmieszniejsze pączki. I tak np. nauczycielom o nazwiskach polskich zalecono, aby się zwracali do władz z podaniami o zmianę ich poprzednich nazwisk na inne, o brzmieniu niemieckiem. Zaiste! patryotyzm jest cnotą, dopóki znajduje wyraz w przywiązaniu do swojego narodu, z chwilą jednak, gdy się przeradza w zaślepioną i nieuzasadnioną nienawiść i pogardę względem innych narodowości, staje się wprost występkiem (wird er ein Laster).

Wysokie poczucie sprawiedliwości, szlachetne oburzenie na niegodną cywilizowanego rządu politykę prześladowania, wreszcie świadomość bezcelowości tejże, nie opuszczały Nitschmana prawie do ostatniej chwili.

Znamiennym tego dowodem, jest list jego do mnie z dnia 7 grudnia r. z., zatem na niespełna 5 miesięcy przed śmiercią.

Schorowany i przeczuwający już blizki zgon swój, starzec nie może się powstrzymać od dania wyrazu przepełniającym go, na widok tego, co się dokoła niego działo, uczuciom.

Drżącą więc ręką, w końcu listu, traktującego o przesłanem mu właśnie przezemnie ostatniem mojem dziele »Lądem i morzem«, pisze do mnie, co następuje:

Głupota i złość hakatystów (Hakatistische Thorheit und Bosheit) od czasu zapoczątkowania przez Bismarka polityki eksterminacyjnej, w myśl znanego hasła: »wytępić« wydaje w Poznańskiem, gdzie bractwo to stanowi właściwie rząd, coraz to ciekawsze owoce. Ponieważ dotychczasowe, nawiasem mówiąc, bardzo kosztowne próby, w kierunku uczynienia z Polaków prawdziwych Niemców, doprowadziły do wręcz przeciwnych wyników, przeto hakatyści obmyślają w tym celu coraz to nowsze sposoby i środki. Do jednego z najbardziej śmiesznych należy niewątpliwie przerabianie polskich nazw miejscowości na niemieckie, jak np. Inowrocław na Hohensalza i t. p. Można sobie wyobrazić, jaką pracę będzie miał historyk przyszłości, aby się połapać w wytwarzanym w ten sposób chaosie. Dalej w Bydgoszczy i Toruniu pobudowano kosztem skarbu niemieckie teatry, które, pozbawione będąc widzów, ile że w tych miastach i okolicy przeważa inteligentny żywioł polski, ledwo mogą się utrzymać, i to przy pomocy sztucznych środków«.

List ten jest ostatnim, jakim zaszczycony zostałem przez tego uczonego i szlachetnego Niemca.

Wzmagające się z dniem każdym cierpienia, nieodłączne, niestety, od tak późnego wieku, wytrąciły mu pióro z ręki, i poszedł w drogę, z której niema powrotu, bolejąc gorzko nad objawami instynktów nizkich, wśród »narodów filozofów«, któremu z taką godnością tyle lat, na polu literatury, służył.

Dopóki żył, nie robiłem użytku z jego listów, lękając się narazić go na zarzut krzywdzący, ze strony krzykliwych karyerowiczów, którzy zmonopolizowali w swych szeregach patryotyzm niemiecki, z chwilą przecież, gdy śmierć zabezpieczyła go od ich prześladowań, chcę, by ożywiające je szlechetne myśli stały się własnością ogółu.

Chcę więcej:

By przekonywając jednych o tem, że nie wszystko, co niemieckie nazwisko nosi, zarażone jest jadem trucizny, którą sączył w krew narodu szczęśliwy, acz przewrotny twórca jedności niemieckiej, w innych, których serca jad ten toczy, budziły sumienie i wstyd, powstrzymując ich na fatalnej drodze moralnego skażenia i upadku, w myśl pragnień duchów szlachetniejszych i wyższych bez różnicy wyznań religijnych i narodowości, do których zastosować się dadzą wieszcze słowa Mickiewicza, że:

»jako dwie Alpów spokrewnione skały,
choć je na wieki rozerwał nurt wody,
ledwo szum słyszą swej nieprzyjaciółki,
chyląc ku sobie podniebne wierzołki«.

*Stanisław Bełza.*

## Znęcanie się nad więźniami politycznymi.

Korespondent »Nowej Reformy« donosi z Kijowa:

W więzieniu kijowskiem znowu rozegrał się jeden z tych strasznych dramatów, które towarzyszą wewnętrznej historyi Rosyi od chwili, kiedy w niej po raz pierwszy podniósł się głos protestu przeciwko panującemu w niej systemowi biurokratycznej autokracyi. Dramat miał miejsce w więzieniu kijowskiem, przepełnionem obecnie więźniami politycznymi, należącymi do najrozmajtszych frakcyi rewolucyjnych.

Od dawna już naczelnik więzienia kijowskiego, Malickij, był prawdziwym katem dla więźniów politycznych, zatruwając im życie drobnemi, niemniej jednak dotkliwemi szykanami. Prześladowania więźniów ze strony Malickiego przybierały coraz nieznośniejszy charakter, a skargi na jego postępowanie do wyższych władz administracyjnych nie odnosiły żadnego skutku. Więźniowie więc uciekali się do ostatecznego środka obrony, jaki posiadają — mianowicie do strajku głodowego. Przez trzy dni trwał strajk głodowy. Ludzie byli zdenerwowani i wyczerpani i właśnie tę sytuycyę Malickij uznał za najodpowiedniedniejszą do dokonania nowego gwałtu nad więźniami.

Wszedłszy do cel z całą chmarą żandarmów, zaczął Malickij dokonywać rewizyi, i to w sposób nadzwyczaj brutalny. Ponieważ takie rewizye są zjawiskiem wprost wyjątkowem (ostatnia odbyła się gdzieś przed rokiem), przeto więźniowie stawili opór. Zaczęto ich wiązać.

Jeden z więźniów wymierzył po-

liczek Malickiemu. Ten ostatni rzucił się na niego z pałaszem w ręku, ale wskutek przypadku cios spadł nie na więźnia, lecz na żandarma Gołowa, który padł, krwią zlany. Zaraz potem rozegrała się dzika orgia znęcania się nad więźniami. Bito, kopano związanych, wyrywano im włosy i rąbano pałaszami. Jeden z więźniów ma 50 kilka ran, obrażeń i sińców, większość pobitych odesłano do szpitala.

Takie jest życie więźnia w »erze liberalnej«, która rzekomo ma panować obecnie w Rosyi.

## Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 10 maja.

Po wakacyach wielkanocnych odbyło się dziś pierwsze posiedzenie parlamentu. Załatwiono najpierw kilka drobnych spraw bez dyskusyi, poczem obradowano w drugiem czytaniu nad zmianą procedury sądowej. W pierwszym rzędzie chodziło o wniosek, stawiony prawie przez wszystkie stronnictwa w sprawie rozszerzenia kompetencyi sądów ławniczych w celu zmniejszenia pracy sądu rzeszy. Wniosek ten przyjęto w formie uchwał komisyi ze zgodą sekretarza stanu Nieberdinga.

Żywy opór ze strony rządu i konserwatystów wywołał natomiast wniosek socyalistów, domagający się, aby przestępstwa prasowe sądzone były przez sądy przysięgłych. Skutkiem licznego udziału posłów z lewicy parlamentarnej wniosek ten został przyjęty — ku wielkiemu niezadowoleniu sekretarza stanu, który oświadczył, że rząd na taką uchwałę zgodzić się nie może, i odgrażał się, że jeżeli uchwała ta nie zostanie w trzeciem czytaniu zniesioną, w takim razie cały projekt upadnie. W końcu postanowiono jeszcze, że nowa procedura sądowa ma stać się prawomocną w 14 dni po ogłoszeniu definitywnej uchwały.

Na jutrzejszem zebraniu obradować będą nad projektem budowy kolei w Kamerunie i nad rugami wyborczemi.

## Z sejmu pruskiego.

Berlin, 10 maja.

Sejm pruski obradował dziś nad wnioskiem centrowców w sprawie zmiany uchwalonej przed 4 laty ustawy o domach towarowych, mianowicie w celu powiększenia podatku nakładanego na domy towarowe ku obronie drobnego handlu i przemysłu. Wnioskowi temu sprzeciwiał się zastępca ministra skarbu, zaznaczając, że obecne przepisy w tym kierunku są wystarczające i pomogły też już znacznie drobnemu handlowi i przemysłowi; rząd nie może też wprost uciskać domów towarowych. Za wnioskiem centrowców przemawiali także konserwatyści i antysemici, natomiast stronnictwa liberalne i postępowe sprzeciwiały się wnioskowi. Konserwatysta Strosser domagał się także zwolnienia z podatków spółek urzędniczych i oficerskich.

Jutro nastąpią drugie obrady nad powyższym proj ktem, wpierw atoli zamierza sejm załatwić się z drugiem czytaniem ustawy kolejowej.

## Polska.

### Zabór pruski.

**Dobra nowina.**

Wybory do sądu procederowego w Ostrowie skończyły się zwycięstwem Polaków. Wybrani zostali: a) z pracodawców pp. Żyderowicz Wojciech, Własło Roman, Nagler Jan (rzeźnik), Słowiński Teofil, Jakubowski Wacław, Chróściński Walenty, Stankowski Marcin, b) z pracobiorców pp. Kutschka Franciszek, Radoś Wojciech, Gładysz Paweł, Wyrembek Stanisław, Dwornik Józef i Kmieciak Jakób. »Gaz. Ostr.« pisze, że mimo tak pomyślnego rezultatu na przyszłość zainteresowanie się wyborami winno być większe.

**W sprawie wydalania robotników polskich.**

Koło Polskie w parlamencie austryackim postanowiło zainterpelować rząd w sprawie wydalań robotników galicyjskich z Prus. Prezes Koła, hr. Dzieduszycki, zażali się osobiście na postępowanie Prus u austryackiego ministra spraw zewnętrznych, hr. Gołuchowskiego.

### Zabór rosyjski.

**Ustępstwa dla Polaków.**

Według nadesłanych do Warszawy z Petersburga wiadomości będzie się w przyszłym tygodniu zajmował komitet ministrów wnioskami Wittego, dotyczącemi ustępstw dla Polaków. Na odnośnem posiedzeniu zapadnie ostateczna uchwała, krórą car zatwierdzi i ogłosi w osobnym ukazie.

**Kongres ziemców w Warszawie** oświadczył się na poniedziałkowem posiedzeniu — jak donoszą do pism niemieckich — 127 głosami przeciwko 8 za powszechnem prawem głosowania, 87 głosami przeciwko 49 za wyborami bezpośredniemi i 107 głosami przeciwko 29 za utworzeniem dwóch Izb parlamentarnych. Dalej odrzucił kongres wszystkiemi głosami przeciwko 13 reprezentacyę parlamentarną o charakterze jedynie doradczym.

## Wiadomości ze świata.

**Nie chcą brać udziału.**

Studenci politechniki w Karlsruhe odmówili radzie miejskiej utworzenia szpaleru podczas przejazdu niemieckiej pary cesarskiej, i to bez podania powodów.

**Z Afryki.**

Urzędowe wiadomości z powstania w Afryce wystawiają właściwe położenie wojsk niemieckich w zupełnie innem świetle, jak korespondencye prywatne. I tak donosi ktoś z »Frankf. Ztg.«, iż rzekome zwycistwo Niemców w górach Karras w marcu było prawdziwą klęską. Dwa oddziały niemieckie Kirchnera i Meistera straciły razem 100 ludzi w zabitych i rannych. Oficyalne telegramy dzielą zwykle straty na kilka razy, żeby liczba ich była mniejszą.

**Oryginalne strajki.**

W Moskwie zastrajkowało niedawno 300 djaków a w Mińsku 30 nowicyuszów zakonnych. Zakonnikom chodziło jedynie o poprawę wiktu, żądali więc, aby codzień dawano im porcyę pszennego chleba, gorącą kolacyę, a w niedzielę po butelce piwa. Widocznie strajkujący nowicyusze zakonni na to wstąpili do klasztoru, aby się umartwiać.

## Wiadomości potoczne.

### Śląsk.

**Katowice.** *Przestroga przed wędrówką do Ameryki.* W »Dzien. Kujawskim« czytamy:

»Jak niebezpiecznem jest emigrowanie do Ameryki, niechaj pouczy następujący wypadek. Pewien włościanin z pod Warszawy z wsi Sm. posiadał 5 włók ziemi i miał się bardzo dobrze. Jak powiadał, to przed Nowym rokiem sprzedał wszystko, co posiadał, zabrał ruble i pojechał z swą żoną i trojgiem dzieci do Ameryki. Będąc już blisko celu, zachorowali na okręcie mąż i żona na nieznaną im chorobę. Chorych nie puszczono ich z okrętu; musieli zatem wrócić. Rodzina ogołocona z środków do życia, bo pieniądze wszystkie wydała, przechodziła przez Strzelno, aby się dostać do swych krewnych za granicę. Z tego jest nauka: kto ma chleb, niech kołacza nie szuka.

Drugie takie dorobienie się Ameryką. Pewien kołodziej z okolicy Strzelna gdy się ożenił, dostał z żoną dwieście talarów. Nie wiele myśląc, wziął pieniądze i młodą żonę i pojechał do Ameryki. Dwa dni przed wylądowaniem zachorował młody mąż i musiał pozostać na okręcie. Żona pojechała do krewnych w Ameryce, a do kraju przywieźli męża, który potem miał dość kosztów, zanim swą żonę na powrót dostał do Europy.

Takie doświadczenia wiele kosztują pieniędzy, które łatwiej wydać i stracić, aniżeli zarobiwszy ułożyć sobie w jakim Banku Ludowym.

— Ostrożnie z grzybami! Prezes policyi berlińskiej wydał ostrzeżenie z okazyi nadchodzącej pory grzybowej. Oświadcza on, że nie tylko grzyby trujące, szkodzą zdrowiu ludzkiemu. Grzyby nietrujące, jeżeli się poczynają rozkładać, narażają zdrowie ludzkie również na niebezpieczeństwo. Należy zużywać jedynie grzyby młode, jędrne, zaś stare, wodniste, rozkładające się egzemplarze należy wyrzucać.

**Laurahuta.** W zamiarze samobójstwa skoczył do stawu Ficinusa dawniejszy szmelcerz Fiebig. Atoli w tej chwili właśnie przechodziło tędy dwóch robotników, którzy kandydata do śmierci wydobyli z wody i po dłuższych staraniach zdołano go także przywrócić do życia.

— Niespodziewana odprawa spotkała tutejszego robotnika Śmiałka, który od dłuższego czasu nie pracuje i nie troszczy się też o utrzymanie swej rodziny. Lecz nie dość jeszcze na tem; w tych dniach zjawił się on w mieszkaniu swej żony i gdy mu pieniędzy dać nie chciała, sponiewierał ją. Tymczasem na krzyk jej nadbiegli jej bracia, którzy godnego szwagierka tak potłukli, że krwią zlany umykał czemprędzej.

**Król. Huta.** W wtorek popełnił samobójstwo w swem mieszkaniu dawniejszy dozorca hutniczy Rudolf Gall, który liczył 58 lat i był od kilku lat chory na nerwy do tego stopnia, że prawie cały czas spędzał w łóżku. Już przed kilku miesiącami zamierzał on popełnić samobójstwo, lecz w ostatniej chwili jeszcze zdołano mu wyrwać z ręki rewolwer. Obecnie atoli, korzystając z tego, iż na chwilę pozostawiono go samego, zamiar swój wykonał.

**Gliwice.** Przed tutejszym sądem przysięgłych stawał robotnik z kamieniołomów Labus z Orzesza za oszustwo, wygrażanie się i wymuszanie pieniędzy. Labus, jak to już swego czasu donosiliśmy, wtargnął dnia 31 października zeszłego roku wieczorem o godz. 10 do

---

Teod. Tom. Jeż.

## Siostrzane dusze.

Powieść.

6) (Ciąg dalszy.)

Nie sposób było dobrać dla niego właściwą zwierzęcą fizyognomię. Czworonożne nie nadawały się, ptaki jeszcze mniej, płazy w żaden sposób. Lucyna go studyowała i wystudyować nie mogła. Dośledziła, że bywa o jednej i tej samej porze w kawiarni N. Dowiedziała się, że można go spotkać na odludnej ulicy X. Wychodziła na jego spotkanie, uważnie mu się przypatrywała, oglądała go ze wszystkich stron, co jej z tem większą przychodziło łatwością, że wbrew zwyczajom ulicznych gapiów okazywał on jej całe płci pięknej należne uszanowanie. Tylko się jej pilnie i z jakimś dziwnym w oczach przypatrywał wyrazem.

Raz w biały dzień na zakręcie ulicy spotkali się ze sobą niespodzianie. Lucyna mimowolnie drgnęła i wstrzymała się. On padł na kolana, wyciągnął do niej ramiona i zawołał:

— Kocham ciebie!

Cała ta scena zajęła jedno mgnienie źrenicy. Lucyna się zmieszała i kroku przyspieszyła — on znikł za węgłem.

Ta scena ten miała skutek, że to, co dla naszej karykaturzystki było dotychczas trudnem, po tym wypadku stało się niepodobnem. Naprożno siadywała z ołówkiem całemi godzinami. Ołówek stał się jej nieposłusznym. Z pod jej ręki wychodziło wcale nie to, co miała w myśli. Linie łamane zaokrąglały się sentymentalnie, rysy ostre delikatniały i łagodniały. Z królestwa zwierząt i ptaków majaczyły się w jej obraźni lwy i orły. Po długich, daremnych próbach rzuciła na papier szkic orła unoszącego w niebo Ganimeda. Nie była to karykatura. Był to — ot, tak sobie — szkic od niechcenia. Orzeł był wspaniały, szeroki w ramionach, lecz szczupły w sobie i lekki, jakby uosobiał natchnienie, strzelające z jego oczów w górę wzniesionych i w słońce patrzących. Ganimed — dziwna rzecz! — miał wiele podobieństwa do panny Lucyny.

— Cóż to ma wyobrażać ta karykatura? zapytał ją pan Stanisław, przypuszczając, że się w tem ukrywa jakaś złośliwa myśl.

Lucyna za całą odpowiedź zarzuciła mu z przymileniem ramiona na szyję i pocałowała go... w usta.

III.

Z nieopisanem zdziwieniem przyjęła Lucyna wiadomość o balu.

— Cóż to znaczy! na jakąż to intencyę!

Pan Stanisław pocałował ją w czoło i odpowiedział:

— Na twoją!...

— O mój papo! jakiż papa dobry. Złożyła szybko na twarzy ojca gorący pocałunek i pod brodę go z przymileniem pogłaskała. Zapewne to w troskliwości o moje ćwiczenia...

— Czas przestać już dziecinnić się, Lucyno — podchwyciła pani Julia, przerywając. Trzeba, ażebyś seryo pomyślała o sobie...

— Och! ja myślę tak seryo, — przerwała Lucyna tonem żartu.

— Nie żartuj — odparła macocha. Myślenie o własnym losie nie jest przedmiotem do żartowania. Powinnaś się postarać rozstrzygnąć swój los na dzisiejszym balu.

Wymówiła te wyrazy tak seryo i z takim przyciskiem, że Lucynie odpadła do żartowania ochota. Odezwała się ze smutkiem w głosie:

— Czy do tego już przyszło, że mam się sama o los mój troszczyć? To dla mnie niespodzianka... Mnie tak dobrze z papą i mamą...

Panu Stanisławowi łzy w oczach się zakręciły. Odwrócił się, połknął łzy, potem znów się odwrócił i rzekł:

— Co tam o tem mówić! Zajmijcie się lepiej toaletą i przysposobieniem przyjęcia dla gości, których będzie dużo z rozmaitych sfer towarzystwa i finansiści i urzędnicy i właściciele ziemscy, i literaci i artyści.

— Cieszę się, że papa nie zapomniał o literatach i artystach — wtrąciła Lucyna.

Pani Julia ramionami pogardliwie rzuciła:

— Tobie zawsze dzieciństwa w głowie! Twój ołówek mąci tobie zdrowy sąd. Towarzystwo nie stoi na literatach i artystach. Oni w niem grają rolę okrasy po wierzchu, niby pianki pływającej.

Ostatnich wyrazów pan Stanisław nie słyszał. Wziął ze stołu koszyk, w którym składały się karty wizytowe i wyszedł do pokoju, który nosił nazwę biura, i tam zasiadłszy przed biurkiem z palisandru, począł układać listę zaprosin. Karty wizytowe służyły mu do oryentowania się. Czytał sobie nazwiska i zapisywał je na osobnym arkuszu. Niektóre mu były całkiem nieznane. On na to nie uważał. Szybko i bez namysłu na litografowanych blankietach »Pan Stanisław Ciołecki i pani Julia Ciołecka mają zaszczyt prosić« dopisywał »Pana« lub »Panią na wieczór tańcujący« — podawał datę, adresował i pieczętował. Przygotowawszy szcześdziesiąt takich zaprosin i poprzyklejawszy na każdej z osobna kopercie znaczki pocztowe, zadzwonił na lokaja i kazał mu cały ten plik odnieść na pocztę miejską.

Między dwunastą a pierwszą z południa każde zaprosiny doszły na miejsce swego przeznaczenia i na rozmaitych ludziach rozmaity wywarły efekt. Były one niespodzianką dla wszystkich jednakową, lecz nie jednakowo przyjętą.

— Co u licha! — zawołał pan Oswald Armulph, wygodnie utopiony w fotelu z złotemi frendzlami, dla odczytania listu od pana Stanisława przerwawszy sobie odczytywanie i podpisywanie licznej korespondencyi, odnoszącej się do interesów banku, na którego czele stał. Zadzwonił. Służącemu, który natychmiast się zjawił, kazał zawołać pana Jagniewicza.

Pan Witalis Jagniewicz był żerantem banku.

— Jak stoi Ciołecki? — zapytał tego ostatniego.

— Egzekucya na jutro, opieczętowanie i następnie sprzedaż z publicznego targu wszelkiej ruchomości i nieruchomości na rzecz wierzycieli...

— Dostałem zaprosiny na wieczór...

— I ja dostałem.

Pan Armulph kiwnął głową na znak, że nie ma już nic więcej do mówienia i powrócił do odczytywania korespondencyi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mieszkania małżonków Bortczyków i w przebraniu i okryty maską na twarzy, żądał pieniędzy »w imieniu polskiego banku w Katowicach na wspieranie uciemiężonych Polaków i Kościoła katolickiego«... Bortczykowie atoli poznali go po głowie i nie chcieli mu dać pieniędzy, wówczas L. dobył rewolwer i odgrażał się, że ich zastrzeli, jeżeli mu nie dadzą pieniędzy. Bortczyk wystraszony, dał 80 mk pieniędzy, poczem jeszcze musiał na kolanach przysięgać, że nikomu o całej tej sprawie nie będzie opowiadał. Opryszek następnie się ulotnił, lecz wnet go przychwycono i osadzono w więzieniu, a obecnie sąd przysięgłych skazał go na 3 lata domu karnego i 3 lata utraty praw obywatelskich.

**Pszów.** Ks. Biskup Marx przybędzie do nas dnia 19 maja w celu bierzmowania i konsekracyiii wielkiego ołtarza. Ks. Biskup przybędzie 18 b. m. pociągiem o godzinie 6¼ do Czernicy skąd uda się do Rydułtów. Następnego dnia w sobotę przybędzie do Pszowa i zabawi tu do poniedziałku. W niedzielę o godz. 8 będzie konsekrował wielki ołtarz i odprawi nabożeństwo. W ten sam dzień przystępować będą dziatki poraz pierwszy do Komunii św. którym następnie ks. Biskup udzielać będzie Sakramentu bierzmowania.

**Żory.** W poniedziałek po południu przybyło 3 nieznajomych ludzi, władających dobrze językiem niemieckim, do oberży Harca w Szerokiej, który jest równocześnie zawiadowcą agentury pocztowej i wywiadywali się u obecnych ludzi o stosunkach gospodarza, poczem oddalili się. W nocy powrócili po raz drugi i chcieli przez okno dostać się do izby, w której mieści się biuro pocztowe. Gospodarz obudził się i począł wołać o pomoc, na co odpowiedzieli rabusie strzałami z rewolweru. Dali około 20 strzałów, z których jeden trafił gospodarza w brzuch, w skutek czego tenże musiał się poddać operacyi. Połów rabusiom się nie udał, bo zostali przez przechodzących ludzi spłoszeni.

**Racibórz.** Wybierka do wojska odbędzie się w Raciborzu 19 i 20 czerwca w restauracyi Keil'a przy ul. Opawskiej. Obecni muszą być także rodzice i bracia młodych ludzi, o których uwolnienie od służby wojskowej stawiono wniosek.

**Raciborska Kuźnia.** W poniedziałek spalił się dom mieszkalny chałupnika Edwarda Mazura wraz z przybocznemi budynkami. Przypuszczają, iż ogień powstał wskutek iskier wylatujących z komina. Budynki nie były zabezpieczone.

— W niedzielę 30-go kwietnia przystępowało 48 dziatek polskich do pierwszej Komunii św. Niemieckie dzieci były przyjmowane już w dzień Zwiastowania N. Maryi Panny.

— Z rozporządzenia J. E. ks. Kardynała odbywać się będzie raz w miesiąc niemieckie nabożeństwo z niemieckiem kazaniem. — Ciekawiśmy też, ilu też Niemców będzie przychodziło na to nabożeństwo. Z Polaków nie powinien nikt się tam pokazać, a wtedy łatwiej nam przyjdzie policzyć Niemców — na palcach.

**Lubliniec.** Najprzew. ks. biskup Marx odbywa obecnie po tutejszym powiecie podróż wizytacyjną w celu udzielania Sakramentu bierzmowania i przybył w ubiegły czwartek do Sierakowa. W ogólnem powitaniu wziął także udział patron kościoła, baron Klitzing, który wedle gazet niemieckich miał wyrazić nadzieję, iż przybycie księdza Biskupa *przyniesie błogosławieństwo pracy celem popierania niemczyzny.* (Segen zur Förderung des Deutschtums). — Podobne urojenia są wymownym znakiem dzisiejszych stosunków. Jesteśmy przekonani, że Najprzew. ks. Biskup Marx nie dałby się używać za narzędzie hakatystów, bo takiej pracy, która krzywdzi bliźnich, Pan Bóg błogosławić nie może. Natomiast niech hakatyści pamiętają lepiej o tem, że Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy.

## Ostatnie wiadomości.

### Wojna.

*Przygotowania japońskie.*

**Londyn.** »Daily Mail« donosi z Honkong: Wyspy Pescadores są na 2 lata zaopatrzone w prowiant i amunicyę. Na wyspie Formozie cały port podminowano. Wojska japońskie ustawiono wzdłuż kolei na 10 mil od Tamsul. Ma się tam znajdować 15,000 ludzi.

Pewien japoński kapitan opowiada, że Japończycy zgromadzili między wyspą Kelung a Pescadorami 85 okrętów.

*Domniemany termin walki.*

**Paryż.** Z Petersburga donoszą, że starcia się obu flot nie należy się spodziewać przed upływem 10 dni.

*Licytacyjna sprzedaż okrętów.*

**Londyn.** Japoński rząd ogłasza wezwanie do składania ofert na zakupno 22 zatopionych w Porcie Artura okrętów.

*Brak wiadomości o flocie rosyjskiej.*

**Londyn.** O Rożdiestwieńskim i Nebogatowie dotąd brak wszelkich wiadomości.

### Rozruchy w Żytomierzu.

**Petersburg.** Z Żytomierza donoszą o rozruchach przeciw żydom. Ekscesy rozpoczęły się 6 b. m., gdy żydów, jadących łódką na rzece Teterew, obrzucono kamieniami. Żydzi odpowiedzieli strzałami rewolwerowemi i ranili kilka osób. Wieść o tem wydarzeniu rozeszła się bardzo szybko po mieście. Na przedmieściu Pawlikówca przyszło do zbiegowiska, w którem znajdowali się żydzi i chrześcianie. Rozruchy natychmiast uśmierzono. Pewien żyd został przypadkiem przez uderzenie kopytem końskiem zabity.

Dnia 7 b. m. podczas starcia między chrześcianami a żydami na głównym placu zostali dwaj chrześcianie i jeden żyd zabici. W Podoli zostało również kilku żydów zabitych, a kilku odniosło rany. Wojsko rozproszyło tłum, przyczem 40 chrześcian aresztowano. Dnia 8 b. m. mniejsza grupa pospólstwa dopuściła się kilku mordów i niszczyła własność żydowską, szczególnie na krańcach miasta. Dnia 9 b. m. panował w mieście spokój. Dwa domy żydowskie na przedmieściu Kroszna zniszczono. W Żytomierzu stoją garnizonem trzy pułki piechoty, jedna baterya artyleryi i dwa szwadrony huzarów.

### Burzliwe wybory.

**Wiedeń.** W nowej dzielnicy Wiednia, w Florisdorfie, odbywają się dziś wybory z kuryi IV do Rady miejskiej Wiednia. Agitacya tak ze strony antysemitów, jak i socyalistów, jest nadzwyczajna. Kilkakrotnie przyszło do krwawych starć.

## Dom polski w Bottropie

złożyli w dalszym ciągu:

Na chrzcinach u p. Furmanka: Em. Węglorz z żoną, Adolf Furmanek, Józef i Marya Str. po 1 marce, nowo narodz. bliźn. Winc. i Fr., K. Mandrysz, akuszerka Wajner, J. Furmanek, Idzi Gołąd po 50 fen., wdowa Florentyna Gryt 10 fen. Na chrzcinach u p. Kurzydyma: R. Fridrich, J. Boczuk, E. Szabesta, R. Piekorz, po 1 marce, Szym. Kurzydym, K. Fridrich, B. Ciuraj, Akuszerka po 50 fen., J. Szczotek, J. Płaczek, W. Ostrzołek, wygrane w karty po 20 fen., J. Kurzidym, W. Kubik po 10 fen.

Dotąd zebrano razem 1779,60 marek.

Wszelkie składki na powyższy cel posyłać można pod adresem: Jan Swoboda, mistrz krawiecki, Bottrop, Westfalia.

## Dla głodnych rodaków pod zaborem rosyjskim

złożyli w dalszym ciągu:

Na chrzcinach u Fr. Demela zabrano: Fr. Demel z żoną i nowonarodzonym 1,50 mk. Andrzej Sitko 1,50 mk. Konstanty Kotula 1,50 mk. Paweł Grobelny 1 mk. Fr. Żgoł 50 fen., Paweł Sitko 50 fen. Bezimienny 50 fen. Przez P. Sobieraja z Zabrza 2 mk. Razem dotąd wpłynęło 61 markę 80 fen.

O dalsze składki bardzo prosimy.

## Sprawy towarzystw.

**Katowice. Baczność!** Piesza wycieczka tutejszego »Sokoła« na Jęzór w Galicyi odbędzie się w niedzielę 14 b. m. Punkt zborny w Sokolni przy ulicy Heinzla. Wymarsz *punktualnie* o godz. 2½ po południu. Na Jęzorze odbędą się wspólne gry i zabawy na boisku, w których udział brać mogą także goście. Prosimy o liczne i punktualne przybycie.

Czołem! Wydział.

**Siemianowice.** W niedzielę dnia 14-go maja o godz. 5-tej i pół rano urządza towarzystwo »Sokół« wycieczkę na Jęzor. Miejsce zbórne obok Perla na Sadzawkach; uprasza się Szanownyck Druhów o liczny udział.

Czołem! Wydział!

**Biertułtowy.** Posiedzenie związku św. Józefa odbędzie się w niedzielę 14 maja po południu o godz. 6 w lokalu p. Nowaka. Szanownych członków prosimy o liczne przybycie na zebranie. Zarząd.

**Pszów.** W niedzielę 14-go bm. zaraz po nieszporach odbędzie się miesięczne zebranie Tow. katolickiego na sali zgromadzeń. Szan. członków uprasza się o liczne zebranie, albowiem przyjdą ważne sprawy pod obrady, pomiędzy innemi przyjęcie ks. biskupa Marxa, który przybędzie 19 b. m. do naszej parafii.

Zarząd.

## Wiadomości literackie.

W najnowszym czasie wyszło dzieło pana Dra R. Komierowskiego z Nieżychowa pod tytułem: **„Koła Polskie w Berlinie od roku 1875—1900."** Cena 5,30 mk. czyli 6 kr. 24 hal. włącznie z przesyłką. Do nabycia w składzie głównym Księgarni Polskiej w Poznaniu oraz we wszystkich innych księgarniach.

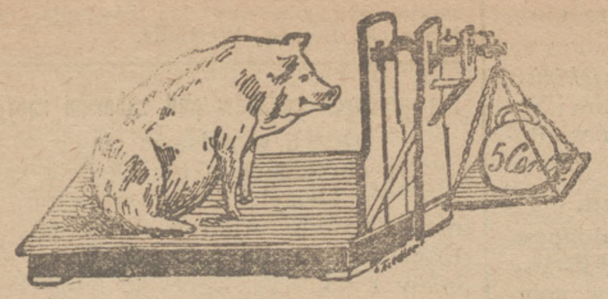


**Rodacy! Rozszerzajcie „Górnoślązaka!"**

## Oświadczenie.

Ponieważ na nadzwyczajnem walnem zebraniu z dnia 10-go maja r. b. stronnictwo reform pozostało w mniejszości, przeto z dniem dzisiejszym występuję z Zarządu Banku Parcelacyjnego w Poznaniu dla tego, że za czynności pp. Sikorskiego i Panieńskiego odpowiadać nie chcę i nie mogę.

*Dr. Franciszek Karas.*



5 centnarów i więcej ważą świnie 10-miesięczne, którym się daje regularnie domieszkę **Susolu** lub **fosforanu wapna.**

Kupując nasze wyroby, chroni się je od rozmaitych chorób, jak czerwonki, pomoru, sztywności i rozmiękczenia kości. Na co dowód: P. Widera z Sodowa p. Lubliniec pisze:

»Miałem tak chore świnie, że nie mogły już chodzić, gdy im zacząłem dawać nasamprzód fosforan wapna, a potem Susol, to w krótkim czasie zupełnie wyzdrowiały.«

**Susol** kosztuje 10 funt. 3,50 mk., 25 funt. 7,00 mk., 50 funt. 13,50 mk., 100 funt. 25,00 mk.

**Fosforan wapna** kosztuje 10 funt. 2,50 mk., 25 funt. 4,75 mk., 50 funt. 8,00 mk., 100 funt. 13,50 mk.

10 funt. wysyła się pocztą, większe ilości koleją franko najbliższej stacyi zamawiającego.

**Chemiczna Fabryka Susolu w Poznaniu.**

Adres do listów: Chemische Fabrik des Susol, Posen W. 20.

W paczkach po 40 fen. za 1 funt, 75 fen. za 2 funt. jest **Susol** do nabycia u następujących firm: J. Bodeł, Siemianowice i Laurahuta; Krzoska, Wodzisław; A. Piecha, Łabęty.

---

**= Swój do swego! =**

Proszę zważać dokładnie na moją firmę!



Proszę zważać dokładnie na moją firmę!

# Wiktor Jurek

**40 Bytom, ul. Krakowska 40**

od rynku drugi skład z obuwiem poleca

eleganckie **obuwie**

**dla panów, pań i dzieci**

jako też wszelkie

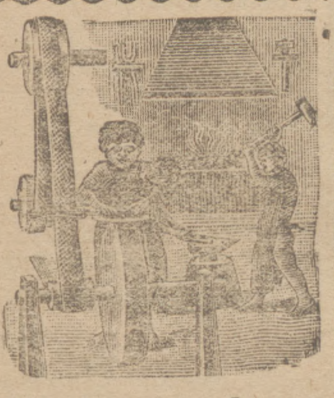
**obuwie dla dzieci do Komunii św.**

Ceny bardzo przystępne. Rzetelna polska usługa.

**Polsko-katol. skład obuwia**

**40 ulica Krakowska 40.**

---



## Dla samogolarzy

polecamy

**rzemienie „Blitz"**

D. R. G. M. prawnie ochronione zagranicą patentowane.

Brzytwy stale ostre! Kilkarazowe ostrzenie brzytwy jest niepotrzebne! Pasta zbyteczna! Wypróbowane i wytrzymałe! Wszystkie regularnie na rzemieniu »Blitz« obciągnięte brzytwy są po krótkiem przeciągnieniu bardzo ostre i golą nadzwyczajnie lekko i dobrze, nawet najsilniejszą brodę. Do nabycia po **2,00 i 2,80 mk.** za sztukę u

**Braci Mosler**

szlifiernia parowa

**Katowice, ul. Grundmanna 25.**

Największy skład brzytew.

---

## Ładną

jest delikatna, czysta **twarz**, różowy, młodzieńczy **wygląd**, biała, aksamitowa **skóra** i olśniewająco piękna **płeć**.

To wszystko wytwarza

**mydło z mleka liliowego**

z konikiem na lasce

**Bergmann'a & Co. Radebeul**

ze znakiem ochronnym: „konik na lasce" szt. 50 fen. w aptece miejskiej, apt. Ces. Wilhelma, O. Kiehler, E. Schulz, drog., Emil Heller, Emil Misera, w **Załężu**: Wład. Długiewicz.

---

Z powodu zwinięcia mojego interesu są jeszcze

## zegarki

i t. d.

wszystko po

**cenie zakupna**

do nabycia.

**Reparacye**

wykonuje się tanio.

Mieszkam teraz przy **kościele Serca Jezusa** w domu p. Brinkmann'a na I piętrze na lewo.

**Th. Vieth, Bottrop.**

---

**Ściśle stałe niskie ceny.**

Jupy włochowate, płócienne, lustrowe dla panów i chłopców.



## Wiele pieniędzy

**Ubrania ślubne** 27, 30, 33, 36, 40 do 50 mk.

**Paltoty letowe dla panów** od 15 do 36 mk. dla **chłopców** 6 do 15 m.

można oszczędzać kupując swą

**garderobę męską i chłopięcą**

w moim składzie specyalnym.

**Ubrania dla panów** 13, 16, 19, 24, 28 do 48 mk.

**Ubrania dla chłopców** 2½, 3, 4, 5, 6, 9, 10 do 1 mk.

Haweloki, kołnierze, na słotę ubrania, lustrowe ubrania do prania.

# Hermann Rosenthal,

**Ryek 12. Bytom Rynek 12.**

**Własna pracownia krawiecka na miarę**

dla której są każdego czasu do dyspozycyi wielkie zapasy najmodniejszych materyi, eleganckie nowości, pod kierowictwem tęgiego przykrawacza, w pierwszorzędnem wykonaniu i pod gwarancyą za dobre leżenie.

Znaczny wybór w strykowanych ubraniach dla chłopców i pojedyńczych ubraniach z kaftan.

Przy zakupnie za gótówkę

**4 procent rabatu.**

---

**Wszelkie książki powieściowe, historyczne, religijne, modlitewne nabyć można w księgarni „Górnoślązaka" w Katowicach.**

---

**Do przezornych gospodyń!**

**„Prawdziwy" Scheuer'a Doppel-Ritter**

**dodatek do kawy**

w znanych **żółtych ½ funtowych** paczkach z rycerzem św. Jerzym jako marką ochronną bywa według swego ogólnego ulubienia. łudząco naśladowany. **„Prawdziwe Scheuer'a"** są tylko te Doppel-Ritter paczki które z **„S w podkowie"** pieczętowane są. Wszystkie inne żółte Doppel-Ritter paczki są mniejwartościowe fałszowania.

Georg Josef Scheuer

Fürth i. B. Schönbach a. E.

---

**Sprzedaże gospodarstw i posiadłości**

już od 20 mórg w różnych okolicach wskaże pod korzystnemi warunkami

**Zalewski, Bank Rolniczy**

**Poznań, ul. Wilhelmowska 18.**

Telefon 1086.

---

## Dom

**w Mikołowie** przy ul. Szkolnej z 6 pomieszkaniami mam z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Zapłata jak możebna.

**Stanisław Wyteszkiewicz**

**w Mysłowicach,**

ulica Następcy tronu 25.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.